

## Witajcie!

## W numerze:

W naszej szkole wiele "się dzieje". I nie mam na myśli wyłącznie nauki. Giżyckie I LO jest niczym kuźnia talentów, w której rozwijają się młodzi, zdolni ludzie. Dostarczamy do Waszych rąk "Niecodziennik"- pismo, którym będziemy na bieżąco informować Was o aktualnościach i nie tylko.

Logo "Niecodziennika" wykonała Magdalena Klemunda z kl. IIF za co serdecznie dziękujemy.



Kasia Kruszevska

archiwum prywatne

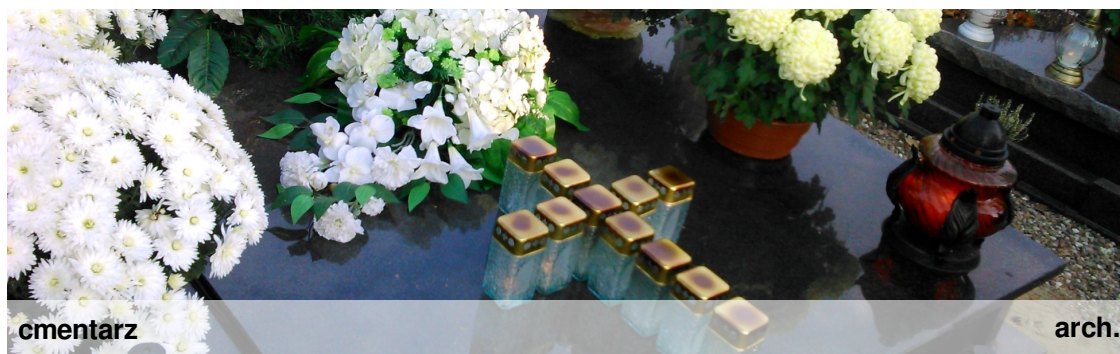
Nazywam się Kasia Kruszevska i jestem z klasy IIF. Mimo że realizuję matematykę i fizykę w zakresie rozszerzonym, przedmioty humanistyczne nie są mi obce. Interesuję się literaturą i historią. Gram na flecie poprzecznym. Bardzo lubię kultowe przeboje z lat 70. i 80 oraz teleturnieje. Współorganizowałam szkolne konkursy: "Milionerów" i "Familiadę". W gazetce szkolnej pełnię rolę redaktor naczelnej.

- Wywiad z Panią Dyrektorką I LO Iwoną Rosą
- Otrzęsiny jak z bajki
- Upiory, zjawy i czarownice w naszym ogólniaku
- Pielgrzymka maturzystów
- Szkolna "Familiada"
- Twórczość uczniowska

### Jak liść...

Czas ucieka jak jesienne liście na wietrze.  
Nie pyta nas przy tym o zgodę.  
Zamykamy jakiś rozdział z życia,  
by nowy móc za chwilę otworzyć.  
Lepszy? Czy gorszy?  
Jeszcze się okaże.  
Może będzie trzeba spakować bagaże  
i jechać gdzieś daleko.  
Zabiegani nie zauważymy, kiedy  
dopadnie nas rutyna i utoniemy  
w długach oraz rachunkach do spłacenia.  
Na koniec i tak zostaną po nas tylko  
wspomnienia,  
które pewnej jesieni, jak liście porwie wiatr.

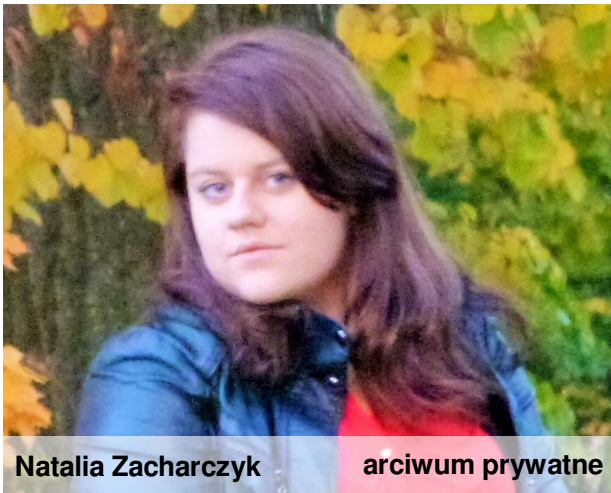
~Salomea~



cmentarz

arch.

# Niecodzienni redaktorzy



**Natalia Zacharczyk**      **archiwum prywatne**

Nazywam się Natalia Zacharczyk, mam 17 lat i chodzę do klasy II. Realizuję język polski, historię i wos w zakresie rozszerzonym. Interesuje się teatrem i filmem. Trenuję aikido i lubię gotować. Kolekcjonuję buty, kolczyki i portfele. W redakcji pełnię rolę zastępcy redaktora naczelnego.



**Jakub Szostak**      **archiwum prywatne**

Hej! Na imię mi Kuba i uczęszczam do klasy I E. Wraz z ekipą "Niecodziennika" chciałbym wnieść powiew świeżości w głąb naszej szkoły. Interesuję się sztuką (w szczególności okresem Baroku oraz Artpopem), architekturą, muzyką, filmografią, fotografią oraz wieloma innymi dziedzinami, które dla większości mogłoby wydać się dziwnymi. Cóż, każdy jest wyjątkowy na swój sposób. Jestem upartą osobą, więc mam nadzieję, iż uda nam się zachęcić Was do naszego "Niecodziennika"!



**Anita Kłok**      **archiwum prywatne**

Jestem Anita, mam 17 lat i szukanie hobby zajęło mi kilka lat. Dopiero czytanie książek pochłonięło mnie na tyle mocno, by nie rzucić tego w kącie po dwóch tygodniach. Przy okazji polubiłam też pisanie. Dzięki gazetce szkolnej będę miała okazję pokazać swoje prace, a nie tylko chować je po szufladach. Uczę się grać na gitarze, chociaż jak na razie moje umiejętności są niewielkie. Mam wielką słabość do kotów i nie rozumiem jak można nie lubić tych malutkich, mruczających futerek.



Hej, nazywam się Ania Perżyło i mam 17 lat. Uważam, że dokonałam właściwego wyboru szkoły, którą jest I LO. Uczęszczam do klasy I e.



Nazywam się Krzysztof Biały, jestem z klasy I e. Interesuję się koszykówką, pływaniem i polityką. W niedalekiej przyszłości planuję realizować matematykę i fizykę w zakresie rozszerzonym.



**Maja Żakiewicz**      **archiwum prywatne**

Nazywam się Maja Żakiewicz i jestem z klasy I e. Moją pasją jest jazda konna oraz fotografia. W związku z tym drugim hobby w gazetce pełnię funkcję fotoreportera.

**Dołącz do grona niecodziennych redaktorów już dziś!**

## W tym roku upiory, wampiry i czarownice zostały zdeklasowane przez rzeźnika

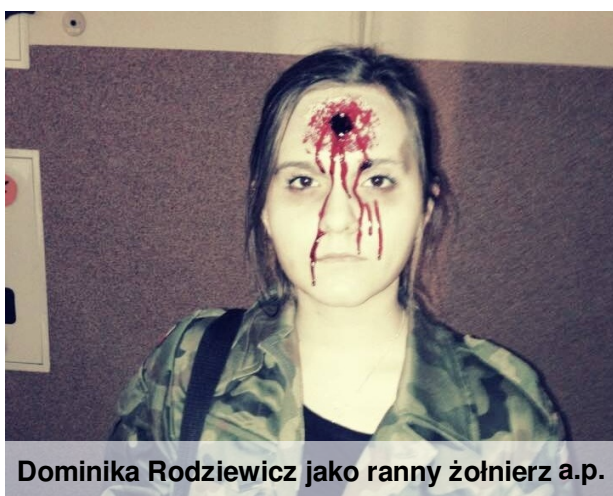
Szkolne Halloween odbyło się w czwartek 30 października. Wyrazy uznania należą się klasie I D, odpowiedzialnej za organizację imprezy. Nie mogło zabraknąć stylowych dekoracji, dzięki którym udało się wprowadzić w szkole mroczny nastrój. Tajemniczy klimat to również zasługa wspaniale przebranych uczniów. Tego dnia licealiści w kostiumach zostali zwolnieni z odpowiedzi ustnej.

-Uważam, że taka zabawa w naszej szkole to świetna okazja, by się zintegrować i poznać nowe osoby – mówi Wojtek Wiśniewski z klasy I E – Przygotowując przebrania w tym roku, uczniowie wykazali się ogromną kreatywnością. W tym dniu szkoła wyglądała naprawdę wyjątkowo. Gwoździem programu okazał się konkurs na najlepsze przebranie, w ramach którego każda klasa wytypowała jednego przedstawiciela. Ich stroje oceniała komisja złożona z nauczycieli i uczniowie kl. ID. Mieliśmy okazję ujrzeć wiele znakomych kostiumów, lecz ostatecznie zwycięstwo przypadło Filipowi Budnemu z klasy I E. Filip wystąpił w roli upiornego rzeźnika. Jako nagrodę otrzymał ekskluzywny smartphona i słodycze.

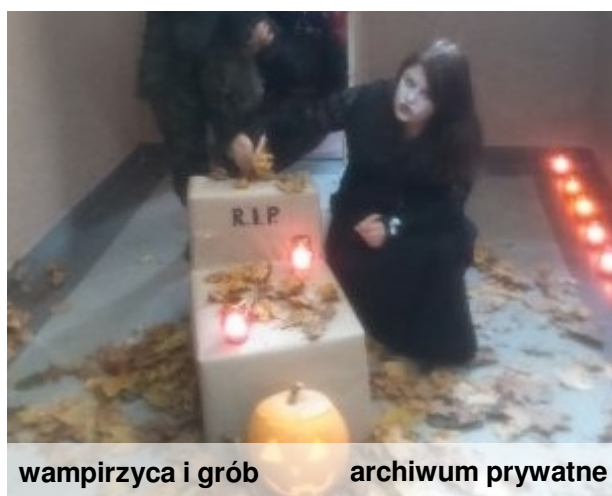
Krzysztof Biały



Przedstawiciele klas wytypowani do konkursu archiwum prywatne



Dominika Rodziewicz jako ranny żołnierz a.p.



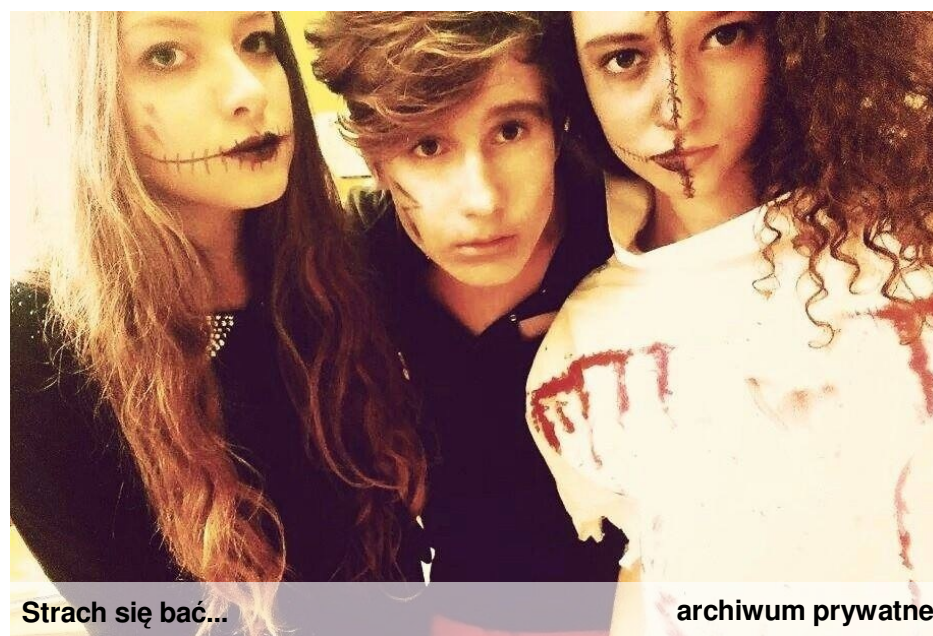
wampirzyca i grób archiwum prywatne



Filip Budny w roli rzeźnika I LO



Uczniowie IIF mają nowego, "szywnego" kolegę I LO



Strach się bać... archiwum prywatne

# Kierunek: Jasna Góra



Pielgrzymi

archiwum prywatne



Aneta Bilecka i Marta Rutkowska

archiwum prywatne



Grupa z księdzem- jednym z opiekunów

archiwum prywatne

**Podróż zapowiadała się znakomicie, jednak czy uczestnicy pielgrzymki byli z niej rzeczywiście zadowoleni? Odpowiedź pomogły mi znaleźć Marta Rutkowska z IIIB i Aneta Bilecka z IIIF.**

Pierwszym punktem podróży był obóz Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Uczestnicy przeszli przez słynną bramę z napisem „ARBEIT MACHT FREI”. Duże wrażenie zrobiły tory, które kończyły się przy stacji i nie wiodły nigdzie dalej oraz

komory gazowe, w których masowo ginęli ludzie. Kolejnym etapem wycieczki były Wadowice – rodzinne miasto św. Jana Pawła II. Uczniowie zwiedzili stare miasto oraz dom Ojca Świętego, który dzisiaj pełni rolę muzeum. Oczywiście spróbowali słynnych papieskich kremówek. Następnie wycieczka udała się do Kalwarii Zebrzydowskiej – sanktuarium maryjnego – pasyjnego. Jako jedyna kalwaria w

Europie i na świecie została wpisana na listę UNESCO. Maturzyści udali się tam na mszę pod przewodnictwem księdza Sylwestra. Typowe dla Kalwarii Zebrzydowskiej nabożeństwo to tzw. Dróżki, które polegają na rozważaniu męki Pańskiej przy 28 a nie 14 stacjach. Po zasłużonym odpoczynku w uroczym pensjonacie w Poroninie pielgrzymi udali się nad Morskie Oko. Długa i trudna droga była

warta poświęceń. Widoki były zjawiskowe. Kilkanaście osób zdecydowało się nawet na dalszą wędrówkę – nad Czarny Staw Gąsienicowy, który stanowi do dziś inspirację dla wielu artystów. Później przyszedł czas na odwiedzenie Krupówek w Zakopanem. Tam maturzyści mieli okazję poznać ludowe rękodzieło oraz skosztować wyśmienitej kuchni góralskiej. W ostatnim

dniu wycieczki udali się do Krakowa. Przygodę rozpoczęli od zwiedzania Wawelu. Największe zainteresowanie wzbudziły Groby Królewskie na Wawelu, gdzie zostali pochowani nie tylko królowie Polski (m.in. Józef Piłsudski, Maria i Lech Kaczyńscy). Wreszcie wieczorem maturzyści dotarli do Częstochowy. Zmęczeni, ale bardzo szczęśliwi wzięli udział w Apelu Jasnogórskim, a następnie w drodze krzyżowej.

Nocny klimat sprzyjał refleksjom. Modlitwie towarzyszyła oprawa muzyczna przygotowana przez młodzież z Pisu. O 22.30 odmówiono różaniec, a po nim odbyła się wyjątkowa msza święta w Bazylice Znalezienia Krzyża Świętego i Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. O 1.30 trzecioklasiści opuścili Jasną Górę. Wzięli udział w podróży, która na pewno na długo pozostanie



Pytania nie są jednak oczywiste...

Maja Żakiewicz



Niezwadna publiczność

Maja Żakiewicz

## Co się myje a nie jest częścią ciała?

Za nami druga edycja szkolnej „Familiady”. W turnieju wzięli udział przedstawiciele klas I i II. Rywalizowali o miejsce w finale, gdzie musieli stawić czoła drużynie, w której skład wchodził nauczyciel LO. Obie drużyny wykazały się szerokim zakresem wiedzy w wielu dziedzinach, poczuciem humoru oraz poddały zadaniu, jakim było publiczne wystąpienie.

Zarówno pierwszaki, jak i ich starsi koledzy, byli dumni oraz szczęśliwi, iż mieli szansę sprawdzić się w naszej „Familiadzie”. Pierwszy etap eliminacji wygrał zespół pierwszoklasistów.

W kolejnym udziale wzięły dwie drużyny: złożona z przedstawicieli klas I oraz zespół nauczycieli. Pytania, na które musieli udzielić odpowiedzi przypominały te, zadawane na wizji: W czym można tonąć, nie topiąc się? Od kogo usłyszysz, że jesteś dla mnie najważniejszy?

Zwycięstwo nie było pisane wyłącznie jednej drużynie, ponieważ starcie zakończyło się remisem! Widownia składająca się z pozostałych nauczycieli i uczniów zawzięcie dopingowała graczy!

Organizacją zabawy zajęła się Kasia Kruszewska z kl. II F. Ponownie niezastąpioną pomoc okazali: Magdalena Klemunda z II F i Jan Nosewicz z II E. Jest to już drugi turniej przygotowany przez ten zespół (w czerwcu ta sama ekipa, z pomocą ubiegłorocznego maturzysty, Michała Krasuckiego zorganizowała „Milionerów”). Miejmy nadzieję, że „Familiada” będzie miała także swoją odśrodek w przyszłym roku, ponieważ jest przedsięwzięciem, które integruje ze sobą uczniów, nauczycieli, ale także edukuje! Możliwe, że nie jest to ostatni teleturniej w tym roku szkolnym... Jakub Szostak

# Kicz czy dzieło?

**Uczniowie naszej szkoły, dzięki objazdowemu Kinu Orange, obejrzeli w Giżyckim Centrum Kultury głośny film „Miasto 44”. Muszę przyznać, że osobiście czekałam na ten film około półtora roku. Oglądałam go więc z wielkim zainteresowaniem, ale niestety... trochę się zawiodłam.**

Czekając na premierę interesowałam się tą produkcją, śledziłam nowinki, doniesienia z planu i zwiastuny. Będąc świadkiem dużej kampanii promocyjnej liczyłam na równie interesujący finał. Moje rozczarowanie polega na tym, że po projekcie, w który zainwestowano ogromne pieniądze, spodziewałam się czegoś więcej. Film dość wiarygodnie ukazuje realia powstania warszawskiego, a także obraz zburzonej Warszawy i problemy młodych ludzi próbujących walczyć o wolność. Uważam jednak, że reżyser niepotrzebnie skupił się na pewnych sprawach, pomijając inne, wg mnie, ważniejsze treści. Realizacja została zdominowana przez efekty specjalne, które z pewnością pomogły przybliżyć obraz wybuchów, ale przeszkodziły w scenach ukazujących uczucia i emocje bohaterów. Film zatem należy docenić za to, że dostarcza wiedzy o historii naszego kraju, którą my jako Polacy, powinniśmy posiadać. Natalia Zacharczyk

## Oto wrażenia i zdanie na temat filmu innych widzów:

"Film w fantastyczny sposób ukazuje losy młodych Polaków a także to, jak miłość może wpływać na ich życie. Bez względu na trudne czasy potrafią oni przetrwać, aby w przyszłości budować nowe pokolenie. Jednak jak każdy film, Miasto 44 ma również swoje mankamenty. Uważam, że głównym jest zbyt duża ilość efektów specjalnych, co powoduje, że film traci swoją powagę i wyjątkowość". Uczeń klasy II

„Film pod tytułem ' Miasto 44' nie podobał mi się. Oglądając go nie byłam zachwycona, a wręcz rozczarowana. Efekty specjalne były beznadziejne i popsowały całość filmu. Najgorsza była scena pocałunku Stefana, w której efekty specjalne były wręcz śmieszne.” Uczennica klasy III

„Idąc do kina ciekawa byłam, jak młody reżyser Jan Komasa opowie o Powstaniu warszawskim. Do tej pory ekranową wizję Powstania niósł film Andrzeja Wajdy pt. „Kanał” z lat 50. Zaskoczyło mnie to, że reżyser nie ocenia wydarzeń, nie skupia się na rozmowach, układach polityków. Nie analizuje planów strategicznych dowództwa. Opowiada o chłopcach i dziewczynach, którzy poszli walczyć, bo chcieli czuć się wolni, potrzebni. Wychowano ich w duchu patriotyzmu, nie można było inaczej. Powstanie jest tłem rodzącej się miłości. Kama, śliczna łączniczka, kocha się w Stefanie, ale jemu zależy na innej, jasnowłosej Biedronce. Ich losy przeplatają się z losami Powstania, ich oddział przedziera się z Woli przez Śródmieście na Czerniaków. To co uderza widza, to rzeź Woli, mordowanie cywilów w szpitalu, eksplozja czołgu-pułapki na Starym Mieście. Czy można opowiedzieć historię Powstania nie pokazując jego najważniejszych wątków? Trudno opowiedzieć dramat. Uważam, że reżyserowi właśnie to się udało. Krew tryskająca z ekranu czyni Powstanie prawdziwe, przerażające, takie emocjonalne uderzenie. To co drażniło moje uszy, to dubstep, ale to przecież muzyka głównego odbiorcy. Sądzę, że młody widz wychodząc z kina inaczej spojrzy na Powstanie. Film prowokuje do dyskusji o sens Powstania. Myślę, że autorowi o to chodziło, przemówił do młodzieży jej językiem.” Pani Jolanta Cieślewicz

## Nasi artyści



Karina Litwinko

**Karina Litwinko z klasy IB jako pierwsza prezentuje swoje prace.**  
*- Mówi się, że sztuka jest sposobem wyrażania siebie. Jeżeli rzeczywiście tak jest, to ja uciekam się do tego jednego, specyficznego - zrodzonego z połączenia moich niezwykłych zainteresowań z hobby, jakim jest rysowanie.*

**Zapraszamy Was do prezentowania na naszych łamach swojej twórczości. Zamieścimy efekty Waszych zainteresowań i uzdolnień: fotografie, grafiki, prace plastyczne, plakaty, opowiadania, wiersze - wszystko to, z czego jesteście dumni i co określa, kim jesteście.**



Karina Litwinko

# Lekkim piórem...

## Wąska ścieżka życia.

Tyle błędów popełniłem, a życie wciąż mi wybacza.  
Tyle ścieżek przemierzyłem, a ma pamięć nie wraca.  
Gorzej i słabiej siłą swą buduję.  
Już z ledwością sekret w dłoniach utrzymuję.  
Więc czemu tak trudno o życie jest walczyć?!  
Na wąskiej ścieżce nie umiem szczęśliwie zatańczyć.

Widzę na środku drogi wiele kamieni leży.  
Pomijając je w sercu mym smutek się szerzy.  
Od każdego następnego uciec próbuję  
Nieważne jak daleko odejść zdołam, problem wciąż mnie  
odnajduje.  
Więc czemu tak trudno o życie wciąż walczyć?!  
Na wąskiej ścieżce niełatwo jest tańczyć.

Pomóż mi proszę, ja tak bardzo pragnę,  
by swym czynem życie i świat ubarwić.  
Próbuję wciąż od nowa na wszystkie sposoby  
I wiercę się i kręcę i skrzydła buduję  
Jednak coś mnie trzyma, coś ze mnie ulatuje.  
Więc czemu tak trudno o życie jest walczyć?!  
Na wąskiej ścieżce niełatwo szczęśliwie zatańczyć.

Na chwilę ucichł głos w mojej głowie.  
Na chwilę jakiś blask rozświetlił i wskazał niepewną drogę

Czy ktoś mi pomógł? Nie wszystko stracone!  
Czy ktoś mnie wysłuchał i nadzieję dał?  
Czy ktoś chce ze mną o życie zawalczyć?  
Na wąskiej ścieżce we dwoje bezpieczniej jest tańczyć

Nadzieja okna otwiera i piękno widać w oddali.  
Pójdę naprzód, nawet jeśli zmęczenie mnie pali.  
Nie poddam się, przecież tak słaby nie jestem.  
Choć za bardzo od początku mej drogi się oddaliłem,  
Choć za często w swych wyborach się myliłem,  
Już nie pytam, czemu o życie trzeba walczyć.  
Już nie muszę; Już potrafię na wąskiej ścieżce  
szczęśliwie zatańczyć.

Bartek Nosek

## Coś o sobie

Nie chce być zwykłym zjadaczem chleba,  
mi czegoś więcej potrzeba.  
Chce pisać! Chce kochać! Chcę żyć!  
Nie mogę już dłużej w tym tkwić!  
Wyjdę z cienia  
i spełnię swoje marzenia.  
Życie mam tylko jedno  
i chcę widzieć w nim samo piękno.  
~Salomea~

## Zagubiona dusza

Błąka się moja biedna dusza,  
po tym zamczysku ogromnym.  
Co noc czeka ją inna katusza,  
lecz ona jest tylko złudzeniem skromnym.

I przemierza korytarze marszem żałobnym.  
Cierpi, tęskni i tonie w rozpacz,  
bo piękna dama swojego księcia już nigdy nie zobaczy  
I na wieczne czasy zostanie duchem przeklętym.  
Między nocą a dniem uwiezionym  
I ciągle tęsknotą strapionym,  
za kochanymi dziećmi,  
które już dawno są aniołkami.

I mrok ogarnął serce moje,  
W ciemnościach okrutne cierpienia znoszę.  
Za co tak srogą karę ponoszę?  
I nieba zamknięte są dla mnie podwoje.

Słońce się budzi, a ja odchodzę  
do świata innego,  
przez żadnego śmiertelnika niepoznanego.  
Krzyczę, tęsknię, szlocham, błędzę,  
potok łez wylewam bez skutku,  
bo nikt nigdy nie zobaczy mojego smutku.  
~Salomea~

# Lekkim piórem...

Martyna Gębal

## Pszczoły

Dokładnie trzy tygodnie po śmierci mojego wuja Antoniego przyszło do mnie pismo z koła pszczelarskiego, którego był przewodniczącym. Nigdy się nie interesowałam tym, co robił w swojej pasiece, ale wiedziałam, ile to dla niego znaczy. "Szanowna Pani Agato – pisali. – Jest nam niezmiernie przykro z powodu śmierci Pańskiego wuja. Był zapalonym pszczelarzem, oddanym przyjacielem i niezwykle hojnym człowiekiem...". Nie czytałam już dalej, łzy napłynęły do moich oczu i odłożyłam list na szafkę nocną. Oni dobrze wiedzieli, że ich przyjaciel Antoni nie miał nikogo oprócz mnie. Było mi przykro, że stracili przewodniczącego klubu pszczelarskiego. Każdy z nich mówił "Gdyby nie Antek, to kto z nas kochałby jeszcze pszczoły?".

Nazajutrz, tuż po wypiciu porannej kawy, zrobiłam drugie podejście do listu. Po wnikliwej analizie tekstu mogłam jedynie szeroko otworzyć oczy ze zdziwienia. Przyjaciele mojego wuja pragnęli, abym aktywnie brała udział w ich działalności. Owszem, wujek wiele razy zabierał mnie do swojej pasieki i opowiadał o pszczołach. Jednak ja sama nie miałam o tym pojęcia. Szybko podjęłam decyzję. Ubrałam się i wsiadłam w samochód. Prawo jazdy miałam od niedawna, więc poruszałam się po drodze bardzo powoli, gubiąc się dwa razy. Wreszcie dotarłam pod dom pana Jerzego, najlepszego przyjaciela mojego wuja. Serdecznie przywitał mnie od progu i poczęstował herbatą, jak zwykle z miodem. "Tak mi przykro. To był dla nas wielki wstrząs, nikt nie wiedział o chorobie Antka." – powtarzał co chwilę. Ja również nie wiedziałam o guzie mózgu.

Z panem Jerzym rozmawiałam przez około pół godziny nim padło pytanie "A co z pasieką?". Nie umiałam na nie odpowiedzieć. Wiedziałam tyle, że w testamencie wszystko jest zapisane na mnie, jednak sprawy związane ze spadkiem chciałam zostawić na koniec. Tych kilku starszych panów liczyło na moje dobre serce i pomoc w obowiązkach. A może myśleli, że mam w genach po wuju zapisaną miłość do pszczół? Nie bardzo wiedząc, co robię odparłam: "Przejmę pasiekę wuja. Nie mam doświadczenia, ale szybko się uczę."

Pan Jerzy dzwonił jeszcze do mnie po południu z podziękowaniami i powiedział, że wieczorem przywiezie mi materiały do nauki, a ja, moje nowe życie z pszczołami chciałam zacząć od zwiedzania pasieki, nie byłam tam już ponad 4 lata.

Pasieka leżała dwa kilometry od domu, za miastem. Kiedy tylko tam podjechałam, poczułam ukłucie w sercu. Wiedziałam jak wuj Antoni bardzo chciałby być na moim miejscu i stać teraz przy swoim ukochanym czerwonym ulu. Słońce zachodziło powoli, a ja wspominałam. Pamiętam jak dziś słowa tego zapalonego pszczelarza: "Widzisz, Agato, ja mam żonę. Tak naprawdę mam tyle żon, ile pszczół we wszystkich ulach. Powiedziałem im "tak" 30 lat temu i będę im wierny aż do śmierci.". I był.

Przed godziną 21 przyjechał pan Jerzy z wieloma lekturami. Część książek o roślinach owadopylnych, część o pszczołach i owadach zapylających, a w gratisie dostałam kilka magazynów pszczelarskich. Siedziałam nad tym całą noc. Już wiedziałam dlaczego wuj poświęcał tym owadom tyle czasu. Przecież gdyby nie tacy jak on ten gatunek byłby na skraju wyczerpania, a jeśli nie byłoby pszczół, nie byłoby również roślin owadopylnych, czyli ponad 80% roślin uprawnych i nie tylko. Czytałam dalej z zapartym tchem. Kiedyś nie byłam w stanie pojąć, jak zwykła książka przyrodnicza może stać się ciekawą i wciągającą lekturą. Położyłam się spać około 8 rano, a gdy wstałam po południu, pierwszą rzeczą jaką zrobiłam było otwarcie magazynu pszczelarskiego i wnikliwe studiowanie każdego zawartego w nim słowa.

Po około dwóch tygodniach od rozpoczęcia mojej nauki, zaczęłam również praktykę. Pan Jerzy i kilku jego przyjaciół szkoliło mnie w ich pasiekach, a dobytek wuja zajmował się wówczas jego sąsiad, Mariusz. Cieszyłam się z nowego zajęcia. Przez naukę pszczelarstwa wypełniałam godziny, które poświęcałabym na smutek, a do tego czułam, że wuj pękałby z dumy.

Miesiąc później organizowany był zjazd pszczelarzy w miasteczku obok. Chciałam na to pojechać, więc nieśmiało zapytałam pana Jerzego czy mogłabym się tam wkręcić. "Oczywiście – odparł. – Jesteś tam jak najbardziej mile widzianym gościem!".

Usiadłam sama, w ostatnim rzędzie przypatrując się wesołym ludziom w średnim wieku, którzy zabierali nawet swoje wnuczka. Uśmiechałam się na myśl, że chcą przekazać dla swych potomków miłość do pszczół i wiedzę, której nikt nie przekaze im w szkole czy na podwórku. Wiedzę o tym, ile tak naprawdę pszczoły robią dla naszego środowiska. Wyrwałam się szybko z zamyślenia bo usłyszałam owacje dla organizatora tego spotkania, również zaczęłam klaskać. Słuchałam podziękowań i powitań, aż zostałam wywołana przez pana Jerzego do mikrofonu. "Drodzy państwo, jest z nami dzisiaj szczególny gość, gość, który dopiero zaczyna swoją przygodę z pszczołami. Jednak talent i inteligencję odziedziczyła po naszym, już nieżyjącym, serdecznym przyjacielu Antonim Szypulskim. Zapraszam Cię, Agato."

Stałam oniemiała przy podeście z mikrofonem w rękę. Ludzi patrzyli się na mnie, a pan Jerzy spojrział na mnie uśmiechając się, dodał mi tym otuchy. Tak więc zaczęłam. "Witam państwa, nazywał się Agata Rabska. Od czasu kiedy zaczęłam się tym interesować.. – jękałam się, a ktoś na sali się roześmiał, wyprostowałam się i spróbowałam ponownie. – Nie znają mnie państwo, jednak ja państwa kojarzę wszystkich. Wuj opowiadał mi o każdym z was jak o rodzinie, w samych najzwyklejszych słowach. Przychodząc tu, wiem jakimi miłymi i cudownymi ludźmi są pszczelarze. Teraz wiem, co tak bardzo kochał mój wuj. To samo z pszczołami. Nie wiedziałam, ile znaczą dla środowiska. Żaden przeciętny zjadacz chleba nie rozgląda się wokół i nie martwi się o to, czy ten gatunek wyginie czy tamten. Jednak teraz wiem, jak bardzo to jest ważne. Jak to mawiał Einstein: "Po wyginięciu pszczół, ludziom zostaną 3-4 lata egzystencji.", co jest niestety prawdą. Dzięki takim ludziom jak wy, jestem przekonana, że ten gatunek będzie istniał jeszcze wręcz setki tysięcy lat. Za taką pewnością chciałabym państwu serdecznie podziękować."

Dziś, równo 3 lata po moim pierwszym zjeździe, wysyłam zaproszenie na piknik pszczelarski. Sama, pijąc herbatę z miodem z mojej pasieki. Jestem szczęśliwa, nareszcie żyję z pasją, bardzo pożyteczną i ważną dla środowiska pasją. Jestem przewodniczącą naszego koła pszczelarskiego, a moją biblioteczką zapełniają całe stosy magazynów o owadach zapylających. Rola pszczoły w moim życiu jest bardzo ważna, lecz w środowisku – jeszcze ważniejsza.



# Otrzęsiny jak z bajki...



Do koloru do wyboru

Maja Żakiewicz



Uczestnicy jednej z konkurencji

Maja Żakiewicz



Układy choreograficzne były niemałym wyzwaniem.

M.Ż.



Nikt nie podpierał ścian

Maja Żakiewicz

Niewątpliwie 16 października będzie wyjątkową datą dla obecnych pierwszoklasistów, gdyż oficjalnie i zgodnie z tradycją otrzęsinową stali się pełnoprawnymi członkami społeczności I LO. Dzięki różnym zmaganiom lepiej poznali nowych kolegów i koleżanki. W końcu przed nimi niezapomniane lata w ogólniaku... Organizacją zabawy zajęła się klasa IID, która w ubiegłym roku zajęła pierwsze miejsce w zawodach przygotowanych przez poprzedni rocznik. Tegorocznym motywem wiodącym były bajki. W ten sposób pierwszoklasiści na jeden dzień zamienili się w smerfy, krasnoludki, jaskiniowców, „zaginionych chłopców” z Piotrusia Pana oraz wszystkim doskonale znanych Power Rangersów. Specjalna komisja oceniała, ile osób przebrało się w danej klasie oraz specjalnie przygotowany układ taneczny. Prawie wszyscy obecni wywiązali się z zadania i w pełnej krasie prezentowali się w kreatywnych przebraniach. W kl. IA, IB i ID frekwencja wyniosła 100%! Tego dnia uczniów zaskoczyli również niektórzy wychowawcy klas I, wcielając się w popularne postacie. Także choreografie były na wysokim poziomie. Pulę wszystkich możliwych punktów w tej dziedzinie zdobyły kl. IB, IC i IE. Zebrany podobały się przygotowane konkurencje m.in. wybrane osoby miały przedstawić swojego wychowawcę w sposób zabawny, za pomocą karykatury; uczesanie uczennic przez nauczycieli; wypicie mleka w jak najkrótszym czasie bez pomocy rąk. W tej dyscyplinie liderem okazała się IA, a tuż za nią była klasa IC. Ostatecznie tegoroczne otrzęsiny wygrała klasa IC. Nagrodą był bajkowy, słodki tort. Drugie zaszczytne miejsce przypadło IE, natomiast trzecie zajęła kl. ID. Kasia Kruszewska

Za nami dwa miesiące szkoły, a do wakacji zostało ponad 200 dni. Łatwiej mają maturzyści, ale myśląc o ich majowym egzaminie, chyba nie mam czego zazdrościć. Dziś jednak odnoszę się do tych najmłodszych, którzy dopiero stawiają w LO swoje pierwsze kroki. Udało mi się wyciągnąć od nich kilka informacji na ten temat. Usłyszałam wiele pozytywnych opinii o wizualnej stronie naszej szkoły. Podobno to właśnie ładny wygląd liceum sprawia, że wchodzi się tu łatwiej, nawet w te zniechęcające poniedziałki. Uczniom bardzo podoba się podejście nauczycieli do prowadzenia zeszytów i pisanie notatek. Sporządzanie własnych zapisków z lekcji jest już codziennością, pozwala nie tylko poczuć się jak na małej uczelni, ale także przygotować do tego, co czeka nas po maturze. Szkoła od lat organizuje dni i imprezy tematyczne, na które nasze pierwszaki zwróciły uwagę. Właśnie takie atrakcje pozwalają nam się zintegrować i choć na chwilę zapomnieć o czekających testach i sprawdzianach. Miejmy nadzieję, że dobre zdanie „świeżaków” zostanie z nimi do końca, a może uda im się znaleźć jeszcze więcej pozytywów. Anita Kłok

## Komu pomaga kurator sądowy? Ile zarabia strażnik miejski?

Na te i na inne pytania odpowiedzieli przedstawiciele zawodów podczas spotkania z młodzieżą gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych powiatu giżyckiego, które odbyło się w ramach 6. Ogólnopolskiego Tygodnia Kariery w naszej szkole. Specjaliści z zakresu pedagogiki i dziedzin pokrewnych, chcąc zainspirować młodzież do świadomego wyboru swojej drogi zawodowej, zapoznali słuchaczy z codziennością wykonywanych zawodów. Wśród zaproszonych gości były: logopeda, pedagog, oligofrenopedagog i psycholog Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej w Giżycku. Można było także zadać pytanie kuratorowi rodzinnemu Sądu Rejonowego i komendantowi Straży Miejskiej oraz poznać relację z przebiegu studiów pedagogicznych przedstawioną przez studentkę Uniwersytetu Warmińsko - Mazurskiego.

**Pomocne uczniom w podjęciu decyzji o dalszej drodze kształcenia i wyboru zawodu są indywidualne spotkania z doradcą zawodowym, podczas których można określić swoje mocne i słabe strony, rozpoznać zainteresowania zawodowe, a także dowiedzieć się, jakie wymagania rekrutacyjne stawiają przed kandydatami uczelnie wyższe.**

Zapraszam - **Julita Ewa Zawadzka, pedagog i szkolny doradca zawodowy.**

**Marta Knaś, pedagog i doradca zawodowy w Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej**



Specjaliści

J.E.Zawadzka



Pytania od publiczności

J.E.Zawadzka

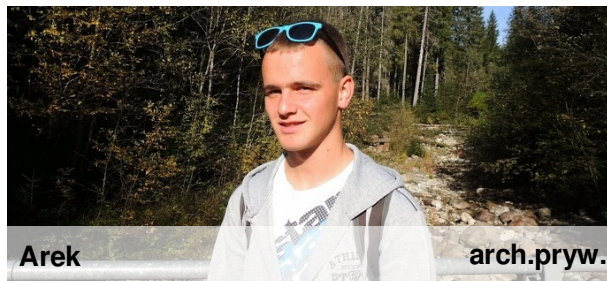
## Co po maturze? Trzecioklasiści o decyzjach edukacyjno - zawodowych



Ula

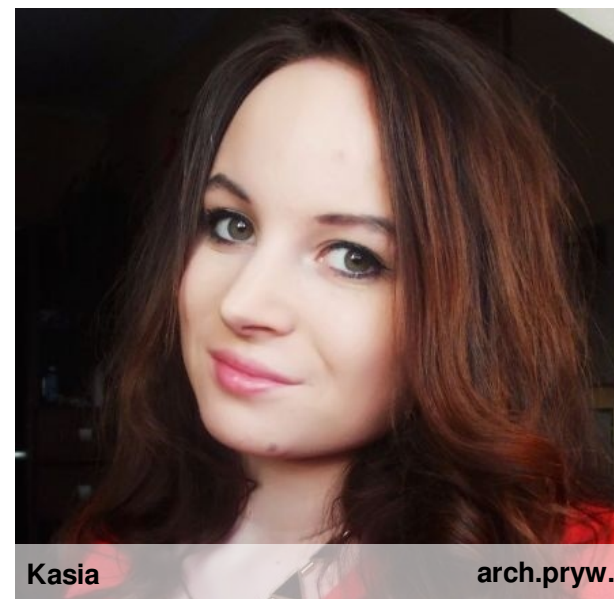
arch.pryw.

**Arek Łaszczyk, III F (biologia i chemia - R)**  
- Zastanawiam się nad kierunkami związanymi z biologią - rehabilitacja, masaż, fizjoterapia. Może na AWF - ie? A może studia i praca za granicą? Zobaczmy.



Arek

arch.pryw.



Kasia

arch.pryw.

**Ula Podgórska, III E (j.polski, geografia, wos - poziom rozszerzony)**  
- Zawsze marzyłam o podróżach, wychowałam się na książkach podróżniczych i fantazy, więc to chyba prawidłowa kolej rzeczy, że chciałabym przeżyć przygody. Moje plany, co do kierunku studiów zmieniają się niemal co tydzień, szukam wszystkiego- czyli tak naprawdę nie mam pojęcia czego. Nie mam sprecyzowanych planów na przyszłość. Lubię nowe wyzwania i uwielbiam zgłębiać wiedzę, ale brak mi silnej woli, żeby systematycznie utrzymywać wiadomości. Niestety za pół roku matura, więc póki co zaczynam powtórki.

**Kasia Pietranis, kl. III E (j. polski, biologia i wos - poziom rozszerzony)**  
- Jeszcze nie mam dokładnie sprecyzowanych planów co do mojej przyszłości. Pragnę wybrać kierunek studiów związany z moimi zainteresowaniami, jednak nie wybieram się na żaden kierunek artystyczny. Absolutnie, nie rezygnuję z muzyki, nadal pozostanie moją pasją. Lubię biologię, dlatego chciałabym pójść na studia z nią związane np. na biotechnologię, fizjoterapię lub logopedię. Jednak jest to ciągle otwarta lista.

# Dyrektorem się bywa, nauczycielem się jest

Z Panią dyrektorką Iwoną Rosą rozmawiała Natallia Zacharczyk

## Dlaczego wybrała pani akurat zawód nauczyciela?

-Nie umiem wprost na to pytanie odpowiedzieć, bo odkąd sięgam pamięcią, to tak naprawdę zawsze bawiłam się tylko w nauczycielkę. Oczywiście ja byłam nauczycielką, a koleżanki i koledzy byli zawsze uczniami. Pamiętam jeszcze kartkę, na której wypisałam nazwiska i wstawiałam oceny. Jakoś później potoczyło się to w sposób naturalny. Zawsze też wiedziałam, że będę nauczycielką języka polskiego, ponieważ matematyka, chociaż doceniam wagę tego przedmiotu, nie była moim ulubionym przedmiotem. Natomiast polski tak. Uważam, że z pasją do bycia nauczycielem trzeba się po prostu urodzić.

## Czy ma pani poczucie, że to jest właśnie ten zawód, w którym się pani spełnia?

-Tak. Uwielbiam pracę z młodzieżą i przede wszystkim nie czuję tego, że mam tyle lat, ile mam, bo obcując z młodzieżą czuje się nieustannie młoda. Ponadto ten zawód jest wyzwaniem, ponieważ trzeba się nieustannie doskonalić. Kiedy przypomnę sobie, jaką posiadałam wiedzę, gdy skończyłam studia i rozpoczęłam pracę, a jaką teraz posiadam, jest to naprawdę ogrom przestrzeni, którą uzupełniłam w czasie tych lat pracy. Myślę, że wykształcenie jest tylko progiem do tego, żeby zacząć być tak naprawdę nauczycielem. Trzeba skończyć odpowiednią uczelnię, żeby móc zacząć pracować w tym zawodzie, ale to tylko papier. Tak naprawdę w trakcie pracy nauczyciel uczy się, jak uczyć.

Oczywiście praktyki niewątpliwie pomagają i wiele mi dało to, że miałam je na różnych etapach nauczania. Nie bałam się wejść do klasy, żeby poprowadzić lekcję. Natomiast strona merytoryczna lekcji, to już zupełnie inna bajka. Oczywiście trzeba się do każdej lekcji przygotować, ale im dłużej się pracuje, tym mniej wysiłku wkłada się w tę stronę organizacyjną; chociaż, jeżeli chodzi o lektury, trzeba je sobie nieustannie przypominać, bo szczegóły gdzieś ulatują i trudno później wymagać od kogoś czegoś, czego samemu się nie wie. W ciągu tych wielu już lat pracy nauczyłam się też, że mam prawo czegoś nie wiedzieć, pomylić się, zapomnieć. Jestem tylko człowiekiem.

## Czy trudno być nauczycielem?

-Powiem tak: i trudno, i łatwo. Łatwo jest wtedy, kiedy spotyka się miłych i życzliwych ludzi oraz jeżeli wiem, że to, co ja daję z siebie, ktoś chce wziąć. Ma się satysfakcję, że uczniowie dobrze zdali maturę, gdy przychodzą i mówią, że dostali się na wymarzone studia. Wtedy łatwo jest być nauczycielem. Gorzej, gdy przychodząc na lekcję muszę się z uczniami „bić”, żeby im coś przekazać. Wtedy nie widzę sensu swojej pracy, tracę do niej zapał i to mnie przygnębia. Wychodzę z lekcji ze świadomością, że straciłam czas. Zawsze chciałam pracować z uczniami dorosłymi, świadomymi swoich celów i potrzeb, pragnącymi się rozwijać wewnętrznie. I tak się stało. I LO to moje pierwsze i jedyne miejsce pracy. Myślę, że praca z młodszymi dziećmi jest zupełnie innym rodzajem pracy i nie miałabym chyba do nich aż takiej cierpliwości, choć może się mylę.

## Czy łatwo jest pani sprostać obowiązkom dyrektora i spełniać się jeszcze dodatkowo jako nauczyciel? Czy każdy zdołałby podjąć takiemu wyzwaniu?

-Nie wiem, czy każdy. Ja natomiast bardzo się cieszę, że dyrektor szkoły nadal pozostaje nauczycielem. Dyrektor jest to funkcja administracyjna, to są papiery, spotkania, odpowiedzi na różnego rodzaju pytania, to jest po prostu prowadzenie szkoły i nie ma w tym nic pasjonującego. Inaczej jest z prowadzeniem lekcji, kiedy ma się kontakt z żywym człowiekiem. Dlatego też cieszę się, że muszę mieć lekcje. Dyrektorem się bywa, nauczycielem się jest i jeśli kiedyś przestanę być dyrektorem, to bez problemu powrócę do zawodu nauczyciela.

## Co pasjonuje panią poza szkołą? Co robi pani, żeby oderwać się od pracy?

-Książki, to jednak taka moja słabość i pasja i nie przeszkadza mi, że jest to związane ze szkołą. W domu czytam zupełnie inne książki niż te, które są mi potrzebne do szkoły. Natomiast gdybym miała mówić o innej pasji, to jest nią teatr. Spełniam się nieco teatralnie jeżeli tylko jest okazja. Właśnie teraz na przykład występuję w teatrze „IOTA”, ale to, powiedzmy, jest chwilowe i zapewne, o ile teatr „IOTA” nie będzie kontynuował projektu, to przygoda się dla mnie zakończy. Mam jeszcze dwie inne życiowe pasje. Jedną z nich jest podróżowanie, ale podróżowanie w sensie Kapuścińskiego, czyli podróżowanie, które rozwija, daje mi poznać świat ludzi, no siebie może już troszkę mniej, bo nie podróżuję ekstremalnie, ale rzeczywiście, to jest coś, co uwielbiam. Kolejną moją pasją jest taniec.



Wycieczka do Londynu

ILO

W tym kierunku się niestety jakoś nie zrealizowałam. Kiedyś myślałam sobie, że gdybym nie była nauczycielem, to mogłabym być albo tancerką, albo dziennikarką prowadzącą programy podróżnicze. Jednak przy wyborze zawodu –

a było to wiele lat temu - te dwie rzeczy wydawały mi się zupełnie nie realne. Dzisiaj, gdy patrzę na to z perspektywy czasu, to myślę, że mogłabym się spełnić w tych zawodach, choć nigdy nie byłam podróżniczką ani tancerką, więc do końca nie wiem, jak by to było.

## Czy wyjeżdża pani na jakieś, bardziej lub mniej zorganizowane, wycieczki, żeby jakoś uspokoić serce tęskniące za podróżami?

- Tak. Wyjeżdżam raczej na zorganizowane wycieczki, bo z racji mojego wieku takie survivalowe wyjazdy mnie już nie pociągają. Wolę mieć jednak zapewniony hotel, jedzenie i transport. Moim marzeniem było zobaczyć Krym i byłam na tym Krymie, choćby i po to, żeby się trochę rozczarować, bo już Krym Mickiewicza, którego poszukiwałam, nie ma. Ale Krym sam w sobie jest przecudny. Na początku mojej listy miejsc do zobaczenia są dwie pozycje: Chiny i Petersburg. Te dwa miejsca muszę odwiedzić. Nie wiem kiedy, być może na emeryturze. Jest jeszcze wiele miejsc, w których nie byłam, ale przy tych dwóch stoi wielki wykrzyknik.

Dziękuję za rozmowę.

# Urokliwe Trójmiasto

W ostatnim tygodniu października klasy: 3e oraz 2e wybrały się na 2-dniową wycieczkę do „Gdyńskopotu”, powszechnie zwanego Trójmiastem. Fakt, iż „humany” i „mat-fizy” dogadują się doskonale jest znany większości, dlatego wspólne wycieczki nie mogą być nudne, co okazało się i tym razem, już w Muzeum Narodowym w Gdańsku. Zostaliśmy podzieleni na dwie grupy, jedna poszła na wykład o obrazie „Sąd Ostateczny”, natomiast druga wzięła udział w lekcji nt. interpretacji sztuki. Dzięki wspólnym wyglupom i grupce chłopaków z mat – fizy, tzw. „włoską awangardą” wszystko nagle stało się bardzo proste i łatwe do zapamiętania. Poprzez cięty humor i śmiech nauka przyszła naprawdę łatwo.

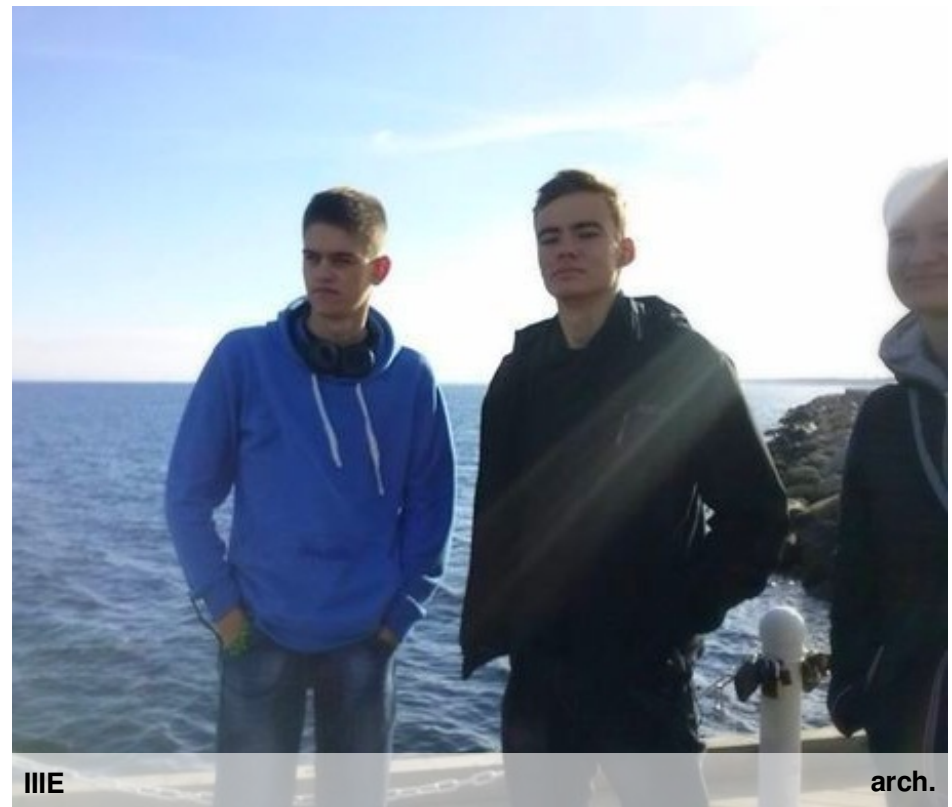
Kolejnym punktem było zakwaterowanie w schronisku młodzieżowym, które naprawdę pozytywnie nas zaskoczyło. Można opisać to miejsce w trzech słowach: tanio, smacznie, wygodnie. A czegoż chcieć więcej? Po odpoczynku i szybkich przygotowaniach udaliśmy się do teatru na spektakl pt. „Skrzypek na dachu”. Jest to historia opowiadająca o niezwykle trudnej, tragicznej sytuacji Żydów z czasów rewolucji październikowej. Piękna muzyka i doskonała gra aktorska sprawiły, że 3 godziny minęły wręcz niepostrzeżenie. Do ośrodka wracaliśmy śpiewając wciąż jedno dźwięczne słowo: „tradycja!”.

Następnego dnia, po śniadaniu, udaliśmy się na spacer po sopockim molo i po plaży. Pogoda była tak piękna, że pokusiłam się nawet o przejście się boso nad brzegiem morza, jednak zimny piasek szybko przypomniał mi, że 30 października obecność butów na nogach jest jednak obowiązkowa. Udało nam się zabrać nawet trochę bursztynu i muszelek. Ostatnim punktem wycieczki była oczywiście Galeria Bałtycka, a w niej punktem obowiązkowym dla prawdziwych koneserów była pijalnia czekolady. Z tego miejsca mogłabym już właściwie nie wychodzić... gdyby nie ceny! Ale cóż, trochę przyjemności jeszcze nikomu nie zaszkodziło.

Droga powrotna minęła nam zaskakująco szybko wśród salw naszego ogłuszającego śmiechu. Cóż by to była za wycieczka bez autokarowych wyglupów? Chyba jeszcze nie udało mi się uczestniczyć w jakiejś pozbawionej tego jakże niedocenianego elementu integracji. Bo jeśli mowa jest srebrem, a milczenie złotem, to może śmiech i radość oraz wyglupy młodości powinny być nazwane brylantem?...

Za wycieczkę oraz żelazną cierpliwość dziękujemy wszyscy naszym opiekunom: Pani Mirosławie Czetyrbok i Panu Sebastianowi Krahelowi, za to, że zechcieli oderwać nas od szkolnej rutyny i wytrzymać z bandą nieznoszących licealistów, którym chwila wytchnienia bardzo się przydała!

Ula Podgórska



III E

arch.



plakat, promujący